V-13890/1

ROK I. Hrubieszów, 1. Luty 1923 r. № 1.

DZWON.

Dwutygodnik Społeczno-literacki.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

TREŚĆ: Od Redakcji. — U wrót Nowego Roku. — Dzwonnik. — Las i drwale J. Ejsmond. — Na bezdrożu — Dzwonnik. — Sejm, czy Senat. ZZ. — Uczczenie pamięci Ś. p. Narutowicza. ZZ. — Spółka Akcyjna „Hurtownia Powiatowa" ZZ. — Obywatelska Komisja ZZ. — Nowi inwalidzi ZZ. — Gawędy o bolszewiźmie I. DJS. — Ogłoszenia.

Od Redakcji.

Bije „Dzwon".

Nie na trwogę, nie po umarłych, ale nawołując do pracy, do jedności, do radości, do życia.

Bije „Dzwon".

Nieskrępowane żadnemi więzy, po za wpływami osób i instytucji, które na Słowo wolne wpłynąć mogą, niech na ziemi Hrubieszowskiej dziś to „Wolne Słowo" się rozlega.

Na łamach naszego „Dzwonu" każdy będzie się mógł upomnieć o swoje krzywdy i podzielić się z nami swojem szczęściem, swojem weselem.

Chcemy pracować, chcemy aby różnice partyjne nie szkodziły nam tu na niwie Hrubieszowskiej do wspólnej pracy nad dobrobytem tego zakątka Wielkiej Polski...

Ze skromnych ofiar powstało nasze pismo, grosz maluczkich zmarnowany być nie może. Oni też wzywają nas, abyśmy tą pracę podjęli, interesy więc klasy robotniczo-włościańskiej na pierwszem stawiamy miejscu.

Ale wiemy, że praeujemy na kresach Rzeczypospolitej, że gdzie może byś zagrożoną polskość, tam miejsce każdego Polaka i dlatego wołamy do wszystkich: „Tam, gdzie idzie o dobro Polski, wszyscy bez różnicy płci i przekonań winni być razem".

Wierzymy, że poparcie u społeczeństwa znajdziemy, wierzymy, że nauczeni niedawnymi doświadczeniami przy wyborach do Sejmu, obywatele i obywatelki spełnią swój obywatelski obowiązek i zapomną przy wspólnej pracy o różnicach partyjnych i pójdą razem.

Więc z wiarą w najlepsze jutro zaczynamy.

„Polska robotniczo-włościańska niech żyje.

REDAKCJA.

U wrót Nowego Roku.

Rozpoczynamy rok 1923. Nie zaszkodzi, abyśmy rzucili okiem wstecz i przyjrzeli się temu, cośmy zrobili w roku ubiegłym. Nie wesoły uśmiech na ustach wywoła ten przegląd, nie wywoła przyjemnego zadowolenia, ale uczucie niesmaku i żal połączony z goryczą. Bo oto nietylko nie poszliśmy dalej w życiu przez rok ubiegły, ale cofnęliśmy się wstecz.

Nasze organizacje społeczne tworzone z wielkim nakładem pracy i poświęcenia zamierają jedna za drugą. Związek Kółek Rolniczych naszego powiatu zamarł. Kooperatywa urzędnicza i nauczycielska rozpłynęła się. Zespół pracowników państwowych skamieniał w swoim biegu.

Czytamy w „Przeglądzie Hrubieszowskim", że statut „Hurtowni Powiatowej" do tej pory nie został

zalegalizowany i że Sejmik zamierza wycofać z niej swe kapitały. Widocznie coś tam się psuje w całym interesie. I gdzie tylko spojrzymy, widzimy wszędzie ten smutny zanik pracy. Trzeba otrząsnąć się z tej chorobliwej spiączki i wziąć się na nowo do pracy.

Niech nam nowy „Dzwon“ Hrubieszowski donośnie dzwoni i budzi do nowej pracy twórczej.

Dzwonnik.

Las i drwale.

(Bajka).

Był las, w którym odmiennych dwóch przekonań drwale
choć obydwaj Polacy, w partyjnym zapale,
Wycinali wiekowe konary wytrwale...

Jeden drwal rąbał każdy konar prawy,
drugi drwal — każdy lewy ciął „dla dobra sprawy“...

Nadszedł wreszcie smutny czas:
Wytrzebiony został las,
a obcy człowiek wysłał drzewo do tartaku...
Choć raz jeden przed szkodą mądry badź, Polaku!

Wszystko to jedno, czy z prawa jesteś, czy też z lewa:
ulituj się nad losem ginącego drzewa...

(Kur. Poranny) **Juljan Ejmond.**

Na bezdrożu.

Mijają miesiące za miesiącami w żmudnej pracy, a życie nasze nie ulega bynajmniej zmianie na lepsze. Powoli staczamy się w przepaść. Upadek gospodarczy naszego kraju postępuje naprzód i jeżeli tak dalej pójdzie, to w życiu codziennym będziemy liczyli już nie na tysiące, a na miljony. Nędza rośnie wszędzie;

na wsi i w mieście, każdy narzeka na ciężkie czasy, a nikt nie widzi drogi, po której można by było wyjść z błędnego koła drożyzny w którem się znajdujemy.

Smutna zaiste perspektywa na przyszłość.

Nadludzki wysiłek narodu uratował nasz niezależny byt polityczny, a zorganizowane paskarstwo pcha nas do upadku.

Czas już najwyższy, aby rząd, Sejm i społeczeństwo przeciwstawiło tym podłym machinacjom zbiorowy wysiłek. Niechże jednak wszyscy staną zgodnie do pracy. Niech każdy przyłoży ręki do podtrzymania chwiejącego się państwa. A przedewszystkiem rząd musi wziąść się do wszelkiego rodzaju złodziei, gryn-derów, paskarzy, którzy w biały dzień rabują kraj i naród. Niech rząd nasz bierze przykład z Francji. Tam szef rządu w parlamencie wyraźnie oświadczył, że giełdziarzy wywołujących spadek franka spotka kara śmierci.

A u nas? A przedewszystkiem na bieżący rok równowaga budżetowa?

Czuwajmy, bo stoimy na bezdrożu.

Dzwonnik.

Sejm, czy Senat.

W programach partji lewicowych nigdzie nie znajdziemy dążenia do zbudowania tak ciała ustawodawczego demokratycznego Państwa, aby ciało to składało się z dwóch izb niższej i wyższej, i żeby izba wyższa miała prawo kontroli nad ustawami przyjętemi już raz przez izbę niższą.

Przykłady z ustrojów demokratycznych państw zachodnich nie są tak pouczające, żeby dowodziły konieczności istnienia dwóch ciał prawodawczych.

Twierdzenie obrońców Senatu, że Senat składający się już z dojrzałych mężów powołany jest do tego, aby wszelkie reformy odbywały się nie drogą rewolucji, a drogą ewolucyjną, żeby reformy nie godziły w byt gospodarczy kraju, twierdzenie to

jest wprost naszym zdaniem dziecinne. Weźmy dla przykładu uchwaloną przez Sejm Ustawodawczy reformę rolną. Przypuśćmy na chwilę, że gdy Sejm Ustawodawczy uchwalał reformę rolną, był już u nas Senat i że ustawa odbyła podróż z Sejmu do Senatu i tam została nie przyjęta i zwrócona do Sejmu.

Czy taka reforma, od której jak zdawało się wówczas zależał byt miljonów włościan mogłaby być przy ponownem rozpatrywaniu przez Sejm nie przyjęta i czy zamiast tego jednego głosu większości nie zdobyłaby już dziesięć, albo i więcej głosów większości. Nam się zdaje, że przykłady z działalności izb prawodawczych na Zachodzie myśl naszą potwierdzają.

Dlatego u nas w Sejmie Ustawodawczym partje lewicowe zwalczały zawzięcie kancepcję senatu. Senat jednak głosami piastowców przeszedł i już pierwsze kroki Izby wyższej wskazują, że Senat uzurpować pragnie sobie prawo nie przyznane mu przez Konstytucję. Mianowicie uchwalając regulamin wewnętrzny w art. 23. dał prawo poszczególnym senatorom przedstawienia wniosków ustawodawczych, oraz dał prawo rządowi do przedstawiania pomimo Sejmu wniosków ustawodawczych wprost do Senatu. Ustanawiając djety dla senatorów, wprowadził djety dla marszałka Senatu, wice-marszałków i pewnej grupy Senatorów w wysokości obciążającej budżet państwa bez zgody Sejmu.

W artykule 55. regulaminu określa, że Senat ma prawo przyjąć do wiadomości lub odrzucić odpowiedź rządu na interpelacje Senatorów, czyli, że wprowadza odpowiedzialnośc rządu nie tylko przed Sejmem, ale i przed Senatem.

Wszystkie te naruszenia Konstytucji rozszerzają władzę ustawodawczą Senatu, zmniejszając przez to władzę Sejmu. Posłowie lewicy muszą się mieć na baczności, aby nie dopuścić do takich pogwałceń Konstytucji, posłowie zaś Senatorowie z lewicy pamiętać powinni, że szli do Senatu w celu nie rozszerzania, ale w celu zmniejszenia przywilejów Izby Wyższej i wykazania bezcelowości jej egzystencji.

ZZ.

Uczczenie pamięci Ś. p. Prez. Narutowicza.

Niesłychana zbrodnia w dziejach Polski popełniona na osobie pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej, wybranego prawną większością Zgromadzenia Narodowego, reprezentującego wolę przynajmniej ¾ całej ludności Rzeczypospolitej została osądzona przez zdrowo myślący ogół społeczeństwa, tak jak powinna być osądzona. Ogłoszony już motywowany wyrok Sądu zupełnie jasno i w zrozumiałej formie uwypukla fanatyczne podłoże tej zbrodni, oraz jej bezpodstawnośc.

Nie jesteśmy zwolennikami kary śmierci i nie żądamy tej kary dla zabójcy, ale nie możemy przejść dotychczas nad tą sprawą do porządku dziennego. Jeszcze długo ta zbrodnia ciążyć będzie nad Polską i wzbudzać odrazę i oburzenie na tych, którzy są moralnemi wspólnikami gwałtu.

Ogólne jednak oburzenie społeczeństwa nie na wiele przydało się tym panom, którzy w duszy nie. słowa potępienia, ale słowa uznania mają dla mordercy

Odbiło się to w czasie debatów w Sejmie nad wnioskiem Klubu „Wyzwolenia" o wmurowanie tablicy w gmachu Sejmu w celu uczczenia pamięci ś. p. Narutowicza. Wniosek był tylko prostym odruchem w stosunku do zbrodni i jedynym możebnem w obecnej chwili zadośćuczynieniem i pamięci zamordowanego i uczuciu narodu. Zdawałoby się, że żadnych debatów nad wnioskiem być nie może, jednakowoż ze strony prawicy rozległy się sprzeciwy. Jedni mówcy proponowali odesłanie go do prezydjum sejmu w celu zastanowienia się nad jego wykonaniem, co oznaczało pogrzebanie wniosku na czas dłuższy, drudzy proponowali wmurowanie tablicy nie w Sejmie, a w gmachu „Zachęty" lub w Belwederze, trzeci żądali, aby koszta wmurowania tablicy poniósł nie Skarb Państwa, ale ponieśli osobiście posłowie ze swoich djet. Wszystkie te poprawki odparte przez posłów lewicy, głosami lewicy upadły i przeszedł wniosek wmurowania pamiątkowej tablicy w Sejmie.

Uzasadnienia przez prawicę poprawek były dość charakterystyczne. Uzasadniając miejsce wmurowania tablicy w „Zachęcie“ wskazywali, że zbrodnia miała miejsce w „Zachęcie“, jakoby miejsce, gdzie dokonana została zbrodnia mogłoby odgrywać tu jakąkolwiek rolę. Tak dobrze mógł to być gmach „Zachęty“ jak i przedsionek Katedry Św. Jana.

Uzasadniając poprawki, aby koszta pokrycia tablicy pokryli posłowie, przykryli się figowym listkiem, konieczności oszczędności państwowych i dbaniem o naprawę Skarbu Państwa jakgdyby taki wydatek mógł obciążać tak Skarb Państwa, że już nie możebną by stać się mogła jego naprawa i jakgdyby ten wydatek, potępiający zbrodnię, nie opłacił się i Polsce i całemu światu. I to wówczas, gdy tej zapobiegliwości prawica nie okazała w Senacie przy uchwalaniu djet senatorom.

Wniosek nie zważając na opozycję stał się już obowiązującym dla Rządu i wmurowanie tablicy nastąpi na „wieczną rzeczy“ pamiątkę.

ZZ.

Spółka Akcyjna „Hurtownia Powiatowa“ w Hrubieszowie.

W dniu 14-go stycznia odbyło się w sali „Klubu Społecznego“ Ogólne nadzwyczajne zebranie Akcyjnego Towarzystwa „Hurtownia Powiatowa“ zwołane przez tymczasowy zarząd w celu ostatecznego załatwienia sprawy dalszej egzystencji Hurtowni.

Zebraniu przewodniczył Dr. Józef Skrobiszewski, Prezes tymczasowego zarządu, zaznajomił zebranych z pismem Wydziału Sejmiku, jako głównego akcjonarjusza, który domaga się definytywnego załatwienia sprawy.

Ze sprawozdania Zarządu odczytanego przez Sekretarza Gerlacha wyjaśniło się, że w dniu 1-go czerwca ub. r. towarzystwo przystąpiło do pracy z kapitałem w remanentach, wynoszących według obliczeń sumy 14,888.728 Mk.

Akcjonarjusze wnieśli: Sejmik 15000000, Biuro Handlowe Sejmiku 1,299.855, Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa 2,023.143, Jedność Siła 6,05.799 i sprzedano udziałów do dnia 31/XII na sumę 727.000 — ogółem 19,655.797 Mk. Wartość remanentu w dniu 31/XII 1922 r. wynosi 50.000.000. Obrót za 6 miesięcy wynosi 60,000.000. Czysty zysk przewidywany jest w kwocie od 6000000 do 9000000 Mk.

Na zebraniu przedstawiciel Związku Ziemian P. Stefan Wydżga zadeklarował, że Ziemianie zakupują akcji Hurtowni na sumę 18,000000, tak że do dnia 1-go lutego emisja akcji zostanie w sumie 40,000.000 pokryta. Zatwierdzenie Statutu ma nastąpić w dniach najbliższych.

Zebranie postanowiło odpowiedzieć na pismo Wydziału Sejmiku, że emisja do dnia 1-go lutego r. b. zostanie pokryta, i że w najbliższym czasie nastąpi zatwierdzenie spółki.

Z przemówień na zebraniu należy podnieść, że mówcy stali na stanowisku konieczności utrzymania tej polskiej placówki handlu jako instytucji do pewnego stopnia regulującej ceny w Hrubieszowie na towary, znajdujące się w Spółce.

Mówcy podnosili konieczność szerszej popularyzacji idei Spółki, konieczność szerszego zainteresowania się ogółu Spółką, co mogłoby się wyrazić w zakupywaniu akcji Spółki.

Przedstawiciel Związku Ziemian w przemówieniu swojem zaznaczył, że Ziemianie rozdają zakupione przez nich akcje swoim pracownikom, aby tym sposobem ideę Spółki rozpowszechnić.

Zebranie postanowiło na wniosek P. Gregera, aby upoważnić tymczasowy zarząd do przygotowania II-ej emisji akcji Spółki na sumę 60.000.000 Mk., z tym, że posiadacze akcji będą mogli zakupić nowe akcje na sumę 40.000.000 po Mk. 5000 akcja, nowi akcjonarjusze nabywać będą mogli akcje po Mk. 10.000 za akcję.

Rozumiejąc doniosłość rozwoju polskiego przemysłu i handlu gorąco popieramy wszelką akcję, czy to osób pojedynczych, czy też zbiorową dążącą do stworzenia placówek polskich.

Jednakowoż musimy przestrzedz nową powstałą Spółkę przed niebezpieczeństwem, które nam zdaje się widocznem już choćby z ogłoszonego sprawozdania. Pamiętamy, że przy założeniu „Hurtowni" mieliśmy na celu dostarczenie w pierwszym rzędzie akcjonarjuszom, a następnie i całemu powiatowi wszystkich towarów po cenach nie paskarskich. W czasach obecnych

zatracają się wprost granice między lichwą, a uczciwym zarobkiem handlowym, jednak nie chcielibyśmy aby nowa Spółka spotkać się musiała już w zaraniu istnienia swego z zarzutem z jakim się spotyka inna Ziemiańska Spółka istniejąca w Hrubieszowie. Otrzymać za pół roku od kapitału 22.000.000 zysk w wysokości około 9.000.000 graniczy już z pewnego rodzaju lichwą. Wobec tego, życząc „Hurtowni" świetnego rozwoju — wołamy jednak: „Panowie akcjonarjusze, mniej dbajcie o dywidendy, a więcej o to, aby ten towar, który sprzedajecie był naprawdę możliwie przystępny dla tych ludzi, dla których Hurtownia jest założona".

ZZ.

Obywatelska Komisja.

Dobrobyt państwa zależnym jest od dobrobytu obywateli. Im więcej jest zamożnych obywateli, tem łatwiej państwu ściągnąć podatki, na których się opierać się musi budżet państwa.

Wyobraźmy sobie takie państwo, gdzie wszyscy obywatele rozumiejąc doskonale, że państwo bez podatków obejść się nie może, bez przymusu ze strony państwa, bez opieszałości ze swej strony wniosą na każde zawołanie państwa, należne od nich podatki.

Czy wówczas potrzebne by były rozmaite Urzędy Skarbowe, rozmaite komisje szacunkowe, wymierzające wysokość podatku tak rządowe jakoteż i samorządowe. Oczywiście, że nie. Takiego idealnego państwa jednak nie ma. I każde państwo zmuszone jest w celu określenia podatków utrzymywać liczne rzesze urzędników, a państwa demokratyczne uciekają się i do pomocy społeczeństwa, ustanawiając rozmaite komisje przy ciałach samorządowych, które same określają wysokość należnych i państwu i samorządowi podatków.

Rozumie się, że obywatele powołani do pracy w takiej komisji powinni zapomnieć najpierw o sobie, a później o swoich krewnych, powinowatych, znajomych i mieć na oku tylko dobro Państwa, czy też drobnej części tego Państwa, tej gminy, na której korzyść orzekają.

Ale ludzie są ludźmi. Dzikiem dla obywatela demokraty będzie się wydawać, zdanie tego żołnierza moskala w czasie wojny europejskiej, który na wiadomość o wzięciu przez Niemców Rygi, powiedział: „Chwała Bogu", gdy zaś jego zapytali, czemu się cieszy, otwarcie powiedział, a czemuż nie mam się cieszyć, za Rygą pójdzie Petersburg i wojna się skończy. Gdy zaś zdumiony taką odpowiedzią słuchacz powiedział: „Obywatelu, a toż to twoja ojczyzna, czemuż z lekkiem sercem ojczyznę wydajesz na łup wrogowi, ów dobry syn „mateńki Rossji" z uśmiechem odrzekł, jakaż to moja ojczyzna, ja przecież jestem z Syberji. Z tego też powodu można się spodziewać, że podobny do tego moskiewskiego żołdaka obywatel nie demokrata, postara się ukryć przed obywatelską komisją rzeczywisty swój dochód, aby nie spełnić obowiązku względem ojczyzny. Ale czy komisja obywatelska może takie czyny tolerować, może uznać, że tam, gdzie wiadome są każdemu miljardowe obroty i miljonowe dochody, dochody nie mogą być podawane na dziesiątki tysięcy i komisja obywatelska zamykając oczy, nie może powiedzieć sobie: „To taki miły kolega, on tak ładnie paskuje, przepraszam handluje, nie róbmy mu przykrości i uznać podane cyfry za rzeczywiste.

Nam się zdaje, że niby obowiązkiem Komisji byłoby sprostowanie takiego błędu ze strony nieszczęśliwego (tak wyraźnie mówię nieszczęśliwego) obywatela i opodatkowanie go według rzeczywistych jego dochodów. Nieszczęśliwy zaś obywatel w razie niezadowolenia z decyzji komisji ma prawo i do apelacji i do sprostowania.

Godność zaś i komisji i członków nie może być żadną miarą wystawiona na szwank. Mamy w ręku dowody, że osoby, które powiny były zapłacić jeżeli nie miljony to krocie, zostały opodatkowane na sumę od 30.000—10.000. Dla zwykłego śmiertelnika nie wtajemniczonego w arkana spraw handlowych pozostanie na zawsze tajemnicą dlaczego P. Ap. mający własny sklep z towarem łokciowym w domu gdzie urzęduje Samorządowa Komisja podatkowa i własny dom, ma zapłacić podatku dochodowego 10.000 Mk. od miljardowego obrotu, a P. Cz. od wolnego zawodu od sumy 600.000 Mk., aż 27.000 Mk. Może tylko tu zaszła fatalna omyłka, może z powodu tego, że znak zero wogóle nic nie znaczy, komisja niechcący nie wpisała do cyfry

podatku od P. Ap. jeszcze na końcu 3 zer. Ale fakt pozostaje faktem.

Ponieważ takich fatalnych pomyłek możnaby naliczyć więcej, pozostaje nam przypuścić, że albo te w komisji sprawy załatwiają się familijnie, że dobrzy znajomi są oszczędzani, albo też komisja wogóle nie orjentuje się w sytuacji i absolutnie nie zdaje sobie sprawy z wysokości dochodów poszczególnych jednostek podlegających opodatkowaniu.

Takie załatwienie sprawy wywołuje zrozumiałe rozgoryczenie, bo dobry obywatel obarczony nawet rodziną zapłaci przyznany mu przez komisję podatek i nawet skryje to słuszne niezadowolenie, że widzi krzywdę, która się dzieje; zły obywatel nie wpłaci nieraz i tego minimalnego podatku dobrowolnie, a tylko pod przymusem, ale największą krzywdę komisja wyrządza i sobie i państwu, bo mało uświadomieni obywatele tracą wiarę w sprawiedliwość i starają się albo ukryć rzeczywiste swoje dochody, albo też wieszają psy i na rząd i na samorządy, po większej części zupełnie nieuzasadnione.

Obywatele z komisji podatkowej samorządu miejskiego opamiętajcie się i nie chcąc widać narażać się swoim powinowatym, najlepiej złóżcie mandaty i ustąpcie miejsca takim ludziom, którzy mają więcej odwagi cywilnej.

ZZ.

Nowi inwalidzi.

Ustawa sejmowa przeciwalkoholowa ustanawia przy każdej władzy pierwszej instancji, komisje do walki z alkoholizmem. Do kompetencji tych komsji należy między innemi wydawanie opinji w sprawie liczby oraz rozmieszczenia miejsc sprzedaży napojów alkoholowych oraz wyszynków, oraz opinjowanie o osobach ubiegających się o koncesje na sprzedaż.

Zobowiązanie rządowe względem inwalidów wojskowych orzeka, że koncessje na wyszynki, sklepy z trunkami, hurtownie tytonu, otrzymywać będą przedewszystkiem inwalidzi wojskowi.

Izby Skarbowe nadając koncessje bezwględnie w myśl ustawy i zobowiązania rządowego, winne się liczyć i z opinją komissji i przestrzegać, aby interesy inwalidów nie były pominięte.

Opinja komissji do spraw walki z alkoholizmem jest konieczną dla Izby skarbowej, bo przy nadawaniu koncessji mogłoby się zdarzyć, że koncessja dostałaby się w ręce nieodpowiednie, osobie nie dającej gwarancji, że przestrzegać będzie istniejących przepisów.

Za koncessje wydawane inwalidom odpowiada Związek Inwalidów, który poleca Izbie Skarbowej tylko odpowiednich kandydatów. Wniosek ztąd wypływa sam przez się, że bez opinji komissji do spraw walki z alkoholizmem, lub bez poręczenia Związku Inwalidów nie można dostać koncessji i z kandydatów podanych przez komissję pierwszeństwo mają ci, których komissja wystawiła na piewszem miejscu, rozumie się po inwalidach.

Prawdziwą niespodzianką dla Hrubieszowa i powiatu było nadanie przez Izbę Skarbową koncessji na rok bieżący osobom, o których komissja nie wydawała opinji, lub których umieściła nie na pierwszem miejscu.

Nic nie wiedzieliśmy o tem, że osoby te należą do Związku Inwalidów, bo wiadomem nam jest, że żadnego udziału w wojnie nie przyjmowały ani bezpośredniego, ani pośredniego.

Ale ponieważ nowe koncessje mogą być nadane zgodnie z obietnicą rządową tylko inwalidom, od dnia 1-go stycznia r. b. Związek Inwalidów powiększy grono swoich członków:

a P. Diamonta, który aby być inwalidą zmuszony będzie postradać wzrok, żeby nie widzieć, co się będzie u niego dziać w lokalu, ponieważ dotychczasowa jego działalność społeczna, jako restauratora nie dość pochlebnie była widziana i przez Urzędy Akcyzowe i przez policję. P. P. Brenner i Hudys Finkelsztein postarają się o inne kalectwa, żeby wejść do Związku i odpowiadać warunkom wymaganym przez ustawy; a P. Rabin Kowartowski z Dubienki udowodni, że był

przez cały czas nie wyjeżdżając z Dubienki na froncie i tam oddając posługi religijne uzyskał niezbite prawo do uzyskania koncessji.

Niech żyją więc „nowi inwalidzi", aby Ustawy Sejmowe zostały wykonywane.

ZZ.

Gawędy o bolszewizmie.

I.

Dotychczas jeszcze nad całym światem wisi, jak miecz Damoklesa, niebezpieczeństwo rozwoju komunizmu. Dotychczas jeszcze od czasu do czasu szumne wiadomości z Moskwy głoszą, że to tu, to tam, można lada chwila oczekiwać wybuchu rewolucji socjalnej o podłożu wybitnie komunistycznym i obywatele państw demokratycznych, słabo orjentujący się w różnicach stronnictw politycznych, drżą na samą myśl o możliwości takiego faktu. Zimne ciarki przechodzą przez ciało bogacza nowego typu, i obszarnika i fabrykanta starej daty, ale nieraz wzdrygnie się i inteligent i robotnik i chłop na wsi ze zgrozą patrząc ku „wschodniej stronie" i modląc się w duchu, aby zaraza morowa ominęła Polskę.

W gawędach tych postaramy się odpowiedzieć na pytania na jakim podłożu rozkwitł bolszewizm w Rosji i czy przy obecnych warunkach ekonomicznych i politycznych rozwój bolszewizmu możebny jest u nas.

Watunki sprzyjające powstaniu bolszewizmu w Rosji były natury ekonomicznej i politycznej. Warunki natury ekonomicznej grały w rozwoju rolę dominującą, ale bez przyczyn natury politycznej, wywołanych poniekąd i wojną światową, wybuch bolszewizmu jeszczeby bardzo długo na siebie czekać kazał.

Jeżeli rzucimy chociażby pobieżnym okiem na stan Rossji przed rokiem 1914, to zobaczymy, że Rosja była krajem wielkich kontrastów socjalnych i politycznych. Z jednej strony wybujały i przeszczepiony z Zachodniej Europy przemysł fabryczny, stojący na najwyższym stopniu rozwoju, prowadzony w znacznej części przez obcych inżynierów i za obce pieniądze. Skupienie

w takich ośrodkach przemysłowych proletarjatu robotniczego, od roku 1905 już uświadomionego i czującego swą siłę, z drugiej strony wieś rosyjska, ciemna, głucha, żyjąca życiem nie XX w., ale wieku XVIII, a nawet XVII. Wieś, gdzie jeszcze każdy obywatel, każdy urzędnik, czuł się panem życia i śmierci chłopa rosyjskiego, i gdzie chłop ten w milczeniu znosił ucisk urzędnika i samowolę pana i tylko od czasu do czasu wybuchał gwałtownie, dziko, mszcząc i rzeczywiste i urojone krzywdy, co rząd carski tłumił zawsze z bezwzględnym okrucieństwem.

Drugim kontrastem był stan umysłowy Rossji carskiej.

Z jednej strony centra umysłowe w miastach, świetnie uposażone uczelnie wyższe, specjalne i średnie, cała plejada uczonych rosyjskich, którzy wysoko roznosili po świecie sławę nauki rosyjskiej, całe falangi świetnych pisarzy i myślicieli, zadziwiających świat ogromem swej wiedzy i mocą swego słowa, z drugiej strony tenże sam chłop rosyjski umyślnie trzymany w ciemności, a jeżeli dla oka uczony czytać, to uczony tak, aby według słów autentycznych największego tyrana carskiej Rosji. Pobiedonoscewa, umiał czytać tylko w cerkwi, ale nie w domu.

A trzebaż pamiętać, że takich chłopów była nie lada ilość, bo z górą 3/4 całej ludności ówczesnej Rosji. Trzecim kontrastem krzyczącym był stosunek patrjotów rosyjskich do swej ojczyzny i całej masy mieszkańców do swej przymusowej i rzeczywistej ojczyzny.

Rosja jako ogromny konglomerot rozmaitych narodowości zjednoczonych pod berłem jednego cara nie umiała i nie chciała pozostawić rozmaitym ludziom wchodzącym w skład państwa możności samodzielnego kulturalnego rozwoju.

Wszelkie ruchy narodowościowe narodowości innej niż rosyjska były tłumione siłą oręża, jasnem więc jest, że żadna narodowość zmuszona dziejami historji dzielić losy Rossji nie czuła się, jak u siebie w domu pod berłem carów i zawsze dążyła do zrzucenia jarzma. Ale mało tego, nawet rdzenni Moskale nie dbali o tę Rosję, jako o całość. Moskal mieszkający koło Moskwy, dbał tylko o interesy Moskwy i jej najbliższych okolic i często wrogo patrzał na moskala z pod Saratowa. Wytwarzał się patrjotyzm dzielnicowy, zaściankowy. Nie potrafiła zjednoczyć tej rozbieżności i duma, i cała ta rozbieżność wystąpiła na jaw w czasie Wielkiej Wojny, gdzie nieraz sąsiednie pułki, nie chciały

nieść pomocy innym pułkom, dlatego, że żołnierze z innej okolicy pochodzą.

Wprost nie do uwierzenia dziś są te orgje radości rdzennych sybiraków, lub mieszkańców jakiejś Wiatki, czy Archangielska na wiadomość o klęskach pod Rygą, na wieści o rozpadaniu się wojska, o niechęci wojska do obrony własnej ojczyzny.

A z drugiej strony patrjotyzm takiego Milukowa, takiego Lwowa, Rodiczewa i innych, którzy wierzyli w Wielką Rossję, którzy chcieliby, aby orzeł rosyiski powiewał nad murami Konstantynopola z drugiej strony te rzesze inteligencji, która na pierwsze wezwanie Kiereńskiego rzuciła wszystko i uformowała te szturmowe bataljony, które w pierwszych utarczkach w 1917 roku przerwały front niemiecko-austryjacki na to aby poledz przy dalszej ofenzywie, bo ich dzielnicowo-usposobiony żołnierz rosyjski nie wsparł.

Nic więc dziwnego, że przy takich krzyczących kontrastach, gdzie z jednej strony mieliśmy ludzkość wieku XX-go, a z drugiej masy żyjące życiem wieku, co najwyżej XVII-go, nastąpić musiał prędzej czy później rozłam, rozprzężenie, przyjść musiał zapowiadany przez Mereżkowskiego „Cham" i tylko niepowodzenia wojny światowej przyjście tego „Chama" przyśpieszyły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

D. J. S.

Kup

POŻYCZKĘ ZŁOTĄ

MK. 55.000.

„DZWON"

Dwutygodnik Społeczno-literacki

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca w HRUBIESZOWIE.

Cena prenumeracyjna Mk. 500 miesięcznie.

Nr. pojedyńczy Mk. 300.

REDAKCJA: Ulica Mostowa dom Bączkowskiego.

Redaktor przyjmuje we Wtorki i Piątki od g. 10—1.

Rękopisy nadesłane do Redakcji zwracane będą tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Prenumeratę przyjmuje: **Hurtownia tytoniowa i Związek Zawodowy Robotników Rolnych** w HRUBIESZOWE.

Redaktor:
Jan Bączkowski.

Wydawca:
Komitet Lewicy Ludowej
pow. Hrubieszów.

Drukarnia SEJMIKU Hrubieszowskiego.

UNIWERSYTET KRAKOWSKI BIBLIOTEKA